

21 stycznia 2026 r. Pogrzeb śp. Eugeniusza Klisia w Kozach, nauczyciela i wychowawcy w szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica nr 2.

\*\*\*\*\*

W piątek, 6 stycznia Ojciec Święty zamknął Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra. Wtedy formalnie zakończył się Jubileuszowy Rok Święty, który rozpoczął się w Boże Narodzenie 2024 roku. Hasłem tego jubileuszowego roku były słowa: „Pielgrzymi nadziei”. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami zmierzającymi do domu naszego Ojca. To Jezus Chrystus w dniu chrztu wlał w nasze serca nadzieję na życie wieczne, więcej On sprawił, że nasienie tej nadziei już w nas kiełkuje. W nadziei już jesteśmy zbawieni – mówił św. Paweł.

Jezus przed swoim odejściem do domu Ojca mówi: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!”. On nas zapewnia: „W domu Ojca mego jest miejsca wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę” (J 14, 1-4).

Tak, znamy tę drogą bardzo dobrze, nie jesteśmy na niej sami. Na tej drodze przewodzi nam Dobry Pasterz. On zna nas po imieniu i chroni nas przed złem. A gdy się zagubimy szuka nas, wyciąga z cierni grzechu i bierze na ramiona. Nie męczy się nami, nie zniechęca się do nas, nie obraża się nas. On jest Tym, który powiedział o sobie: «Ja jestem bramą». Idąc za Nim, słuchając Jego głosu i naśladowując Jego miłość możemy osiągnąć życie wieczne. Tylko On ma słowa życia wiecznego!

Jak wiele traci człowiek, gdy nie spotka się z Chrystusem, gdy nie zawierzy mu swojego życia, gdy nie idzie Jego drogą. Jak wiele tracą ci, którzy odwracają się od Niego, schodzą z Jego dróg i błakają się po bezdrożach, gdzie nie ma prawdziwego pokarmu. A jak wiele zyskuje człowiek, który ma zawsze wzrok skierowany ku Niemu i chodzi Jego drogami. „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. Jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana. Jeżeli umieramy, umieramy dla Pana” (Rz 14, 7-8). Śp. Eugeniusz należał do ludzi, którzy postępowali drogą Pana. On żył dla Chrystusa i Jego Kościoła, a żyjąc dla Chrystusa żył dla innych, dla rodziny, szkoły, parafii, gminy, dla Ojczyzny, którą kochał. Jego życie było na miarę świadectwa!

Ta droga pójścia za Chrystusem rozpoczęła się w dniu chrztu w kościele w Międzybrodziu Bialskim. Tam znajdował się jego dom rodzinny, a w nim rodzice i siedmioro dzieci.

Jego dzieciństwo wypełnione było nauką i pracą w gospodarstwie rodziców. Już jako dziecko poznał trudy życia, które wynikały z wojennej tułaczki. Trzeba pamiętać, że bycie dzieckiem wojny to doświadczanie życia w głodzie, w nieustannym zagrożeniu i niepewności. Skończyła się wojna, ale nie skończyły się problemy i trudności. Jego młode życie wypełnione było wieloma troskami i zmaganiem. Wiedział dobrze, że to trudy kształtują człowieka. "Per aspera ad astra". Przez trudy do gwiazd - jak mówi starożytne przysłowie. Zapragnął zostać nauczycielem. Dlatego rozpoczął studia w tym kierunku.

Swoje życie zawodowe i społeczne związał z edukacją oraz służbą publiczną. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1954 roku, a przez kolejne dekady był związany przede wszystkim ze Szkołą Podstawową nr 2 w Kozach, gdzie pełnił funkcję nauczyciela matematyki, a następnie wicedyrektora szkoły. Jego wiedza, doświadczenie i autorytet sprawiły, że został oddelegowany do pełnienia funkcji wizytatora i metodyka matematyki, a później koordynatora zespołu metodyków w Kuratorium Oświaty w Bielsku-Białej. Był współtwórcą Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, którym kierował jako dyrektor, a także wieloletnim organizatorem i koordynatorem egzaminów maturalnych z matematyki. Po przejściu na emeryturę nie zaprzestał pracy na rzecz edukacji – jako opiekun i kierownik praktyk pedagogicznych w Kolegium Nauczycielskim w Bielsku-Białej wspierał kolejne pokolenia nauczycieli.

Należał do elity naszej szkoły jako jeden z nielicznych posiadał magisterium. Odnaczał się zdolnościami pedagogicznymi, cechowała go konsekwencja i upór w stawianiu wymagań sobie i innym. Był człowiekiem rzetelnym, odpowiedzialnym i wymagającym. Poświęcał swój czas dla dzieci i młodzieży. Bronił ich przed złym wpływem świata. Zachęcał do wiary w siebie. Można powiedzieć, że pomagał im rozwijać szeroko skrzydła.

Potrafił z trudnych sytuacji wyprowadzić wielu ludzi. Był przewodnikiem dla wielu, zawsze wyrozumiały, życzliwy i dyskretny. Nie lubił rozgłosu, był pokorny i pracowity. Miał wspaniałą osobowość, którą oddziaływał na innych. Świat byłby lepszym miejscem, gdyby medale przyznawano wspaniałym nauczycielom, takim jak śp. Eugeniusz, a nie żołnierzom, którzy zabijają wrogów na wojnie.

Czas dzielił pomiędzy swoją rodzinę, którą kochał i o której dobro się troszczył wraz ze swoją żoną panią Danutą. Oboje byli nauczycielami nie tylko dla swoich córek i wnuków, ale także dla swoich szkolnych uczniów. Imponując jest lista tych uczniów. Szkoła dla nich była drugim domem. Tam przeżyli swoje dojrzałe lata.

Śp. Eugeniusz angażował się w rozwój życia naszej gminy, biorąc współodpowiedzialność za jej dobro wspólne. Przypomnijmy, że w 1990 roku został wybrany na radnego do Rady Gminy Kozy pierwszej kadencji, następnie znalazł się w kilku osobowym składzie Zarządu Gminy. Powierzono mu również wtedy prowadzenie działań Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Młodzieży. W tej kadencji zajmował się jeszcze m.in. kwestią budowy sieci wodociągowych. Z kolei w następstwie wyborów w roku 1994 wybrano go na przewodniczącego Rady Gminy. Po pewnym czasie zmienił organizację obsługi Rady, doprowadzając do utworzenia sekretariatu tego gremium z siedzibą w Domu Kultury. Już w pierwszej kadencji samorządowej Rada poświęcała wiele uwagi stwarzaniu dobrych warunków dla oświaty, kultury i sportu.

Rozpoczęto już wówczas starania o utworzenie w Kozach Liceum Ogólnokształcącego, na co wyrażono zgodę w 1993 r. Na potrzeby nowej placówki adaptowane zostało poddasze Szkoły Podstawowej nr 1, równocześnie rozpoczęto rozbudowę strażnicy Straży Pożarowej. Dla placówek oświatowo-wychowawczych i nie tylko, wybudowano w tym okresie halę sportowo-rekreacyjną z basenem. Jako nauczyciel i pracownik oświaty poczynił starania, aby powstałe Liceum otrzymało do realizacji ambitniejsze, rozszerzone programy nauczania. Należy zaznaczyć, że za tę działalność w pierwszej kadencji radni nie pobierali wynagrodzenia, w drugiej natomiast nie pobierało ich troje, a niektórzy przeznaczali je na cele charytatywne. On sam jako przewodniczący nie korzystał z tego typu świadczeń. Działał z pasją, bezinteresownie, z wielkim oddaniem i zaangażowaniem na rzecz naszej małej Ojczyzny.

Ważną wspólnotą dla niego była parafia, w której życiu uczestniczył w miarę swoich możliwości i mimo nagonki na nauczycieli. Miał swoje miejsce w tym kościele, w którym przeżywał swoje radości i cierpienia. Tutaj obchodził swoje święta i różne rodzinne rocznice. Często w niedziele uczestniczył w Eucharystii.

Był także i taki okres w jego życiu, że swój czas przeznaczal na służbę w Akcji Katolickiej na szczeblu parafialnym i diecezjalnym za co został wraz z małżonką cztery lata temu odznaczony diecezjalnym medalem „Pro consecratione mundi” (Za uświęcanie świata). Trzeba wspomnieć jego przyjacielskie kontakty z ks. prałatem Władysławem Sieczką nacechowane wspólną troską i wzajemnym szacunkiem. One też trwały w czasie proboszczowania ks. prałata Emila Dyrdy.

"Nauczyciel przyszedł i woła cię" (J 11, 28) – rzekła Marta do Marii w Betanii. W ostatnią sobotę nasz Nauczyciel, Jezus Chrystus, przyszedł i zawołał Cię drogi panie Eugeniuszu do Siebie, by wręczyć Ci nagrodę za dobre życie. Widziałem jak wiele razy wręczałeś swoim wychowankom świadectwa, a dziś z przebitych, poranionych rąk Zmartwychwstałego Zbawiciela, Wiecznego Nauczyciela, Pana życia i śmierci, otrzymujesz świadectwo na podstawie, którego wejdiesz do Jego Królestwa! Otrzymujesz świadectwo z paskiem, bo byłeś Jego dobrym uczniem i misjonarzem!

Z bólem stajemy wobec twojej trumny. Choć śmierć Twoja, po długim stosunkowo życiu, nie jest dla nas zaskoczeniem, to przecież jak każda śmierć napędza ból nas, którzy jeszcze pozostajemy przy życiu. Dziś z żalem żegna Cię Twoja wierna i kochająca żona, Twoje córki, Twój zięć, Twoje wnuki, krewni, sąsiedzi, przyjaciele, znajomi. Żegnają Cię duszpasterze i władze gminy, koleżanki i koledzy z pracy, a nade wszystko Twoi uczniowie.

Chcą oni wyrazić wdzięczność, za wspólnie spędzony czas i za to, że dzięki Twojej pracy stali się mądrzejsi i lepsi. To, kim są dzisiaj zawdzięczają także Tobie. Częstka Ciebie zostanie w nich i będzie przekazana następnym pokoleniom. Wszyscy chcemy ogromnie podziękować Bogu za dar Twojej osoby, Twej posługi, pracy ogromnej, za dar wielkiego umysłu, praktycznej mądrości życiowej i prawdziwie dobrego serca.

Nikt z nas nie żyje dla siebie, nikt nie umiera dla siebie. To jest ostatnia lekcja wychowawcza naszego drogiego nauczyciela i wychowawcy. "Wszyscy bowiem staniemy przed trybunałem Boga, napisane jest, że przede mną klęknie wszelkie kolano i każdy język wielbić będzie Boga, tak więc każdy z nas sam o sobie zda Bogu relację". Tak, śmierć jest nauczycielką życia. Pokazuje jak dobrze żyć z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa służyć innym ludziom.

Nasze rozstanie choć bolesne, to jednak jest napędzone chrześcijańską nadzieją, że się jeszcze zobaczymy, że się jeszcze spotkamy. My wszyscy jesteśmy przecież pielgrzymami nadziei! Jako pielgrzymi nadziei ufamy, że Jezus Chrystus najlepszy Nauczyciel, rozpozna w Tobie swoje dziecko i przyjmie Cię z miłością.

Dlatego wołamy z całych sił do Boga bogatego w miłosierdzie: Spraw Ojcze Miłosierny, aby śp. Eugeniusz w Tobie, znalazł pokój wieczny. A Ty, nasz drogi bracie, nasz pa-

nie, oczekuj na nas i oręduj za nami przed Bogiem. Niech Bóg będzie dla Ciebie niegasnącym światłem! Spoczywaj w pokoju! Amen.